



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Korespondencja adresowana do "Naprzodu" o samowoli pułkownika Witwickiego z Cieszyna i represjach względem żołnierzy - Cieszyn, 17.04.1925 r.

Liczba stron oryginału

4

Liczba plików skanów

5

Liczba plików publikacji

5

Sygnatura/numer zespołu

TR 094.066

Data wydania oryginału

1925

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

KULTURA+



Digitalizacja

Czy wolno bić żołnierza polskiego?

Atto śmie stawiać takie pytanie!? Zdawałoby się, że odpowiedź może być tylko jedna. - A jednak, są tacy, którzy czynem dają na to przykre pytanie odpowiedź potakującą. W Dnia 8. lub 9. kwietnia b.r. około godziny 4. po południu przechodnie na drodze Błogoscińskiej w Cieszynie widzieli jak na placu przed koszarami Kościuszki jakiś starszy żołnierz dobywał "ćwiczenie karne" z rekrutem 4. pułku strzelców podhalańskich: kazał mu przynajmniej ze dwadzieścia razy "siadać" i "wsadzić" a gdy żołnierzyna, blady i wycieńczony ze zmęczenia, nie dość szybko i sprawnie wykonywał rozkaz -- dopomagał mu kopniąciami w siedzenie z tyłu! Agroburzeni przechodnie krzykiem koniec położyli tej torturze.

Cóż dziwić się starszemu żołnierzowi, wykonującemu tylko rozkaz przełożonej władzy, jeżeli powszechnie jest wiadomem, w pułku i w mieście, że sam pułkownik Witwicki świeci takim przykładem; wszak niedawno skopał swego ordynansa.

P. Witwicki wogóle odznacza się nadzwyczajną rycerskością i wizerowem cnotami: przynajmniej tak twierdzi sam o sobie: jestem Eugeniusz Sas Witwicki, szlachcic i arystokrata z krwi i kłóści. Chociaż w Polsce Sejm Ustawodawczy zniósł wszelkie tytuły i szlachectwa, to jednak p. Witwicki, syn parocha ruskiego z pod Kołomyi, jest nie tylko szlachcicem i arystokratą, lecz nawet po bliższej "analizacyi" - jak się poprawnie zwykł wyrażać - jest on zarazem "pionierem polskości" i "leaderem demowazyczny" i dlatego - żali się - "Ścigają mnie socjaliści i legioniści". Legioniści nie może p. Witwicki całkiem znosić. Oni - zdaniem p. Witwickiego, który dopiero w dziewięć-

nastym roku przywdział mundur oficera polskiego, zdemokratyzowali i zachwycili" armię polską. P. Witwicki musi ją dopiero oczyszczać i umoralniać. I dlatego:

Wygryzł z pułku wszystkich najlepszych oficerów legionistów i nielegionistów, -dlatego, jak przystało na "pioniera pol-kości", wychowuje swe dzieci po niemiecku, używa w domu i w towarzystwie wyłącznie niemal języka niemieckiego, -dlatego, z porzuceniem swałości polskiego, zaprosił do pierwotnego, pierwszego komitetu, mającego się zająć ufundowaniem sztandaru dla 4. psp. wyłącznie damy niemieckie. Ubo p. Witwicki jest prawdziwym, najprawdziwszym "leaderem dmowszczyzny". Aby umoralnić siebie i korpus oficerski p- Witwicki lubi... krzyżem leżeć w kościele a potem, potem upija się - dość często i po pijanemu urządza orgie i awantury, to na publicznym balu oficerskim, to na pikniku studenckim, to wreszcie na świątecznym roku pańskiego 1925, na dzień lub dwa przed swoją rozprawą krakowską.

Co się tyczy tej rozprawy, to warto zaznaczyć, że pierwotnie ~~MMMMMM~~ miała się ona odbyć w Cieszyńcu, dekad miał zjechać sąd wojskowy i świadkowie porozpędzani przez p-Witwickiego po całej Polsce... Sprzeciwił się temu podobno sam p.W.A. ma on stosunki i protekcje, vulgo płacy przepętane. Sam i generałowie są jego opiekunami: Józef Haller, Kuliński, lecz przede wszystkim jednak Szeptycki. Raz, gdy już krucha było z p. Witwickim, "poleciał" on szybko do Warszawy, gdzie wówczas ministrem spraw wojskowych był generał Szeptycki, a trójszy z tamtąd przekonawał się: "Geniu nie bój się, nie Ci się nie stanie". My Ciebie tam potrzebujemy!" Tak mu miał odpowiedzieć gen-Szeptycki i na tem zostało aż dotąd. A jak będzie dalej? XAXX A no, p. Witwicki będzie dalej ocy-

oczyszczają i umoralniają armię polską.....

Chociaż w armii polskiej tak zwane "ćwiczenia karne" są podobno zakazane, XIX w 4. pułku strzelców podhalańskich są one na porządku dziennym. Ostatnio, a było to w niedzielę dnia 5. kwietnia b.r. po południu, odbywały się one na placu koszarowym. Podczas gdy jedna część żołnierzy oddawała się grze w piłkę i inne zabawy, inni ^{ćwiczyli} musieli w szeregach się w salutowaniu, maszerowaniu, bieganiu lub odbywać gimnastykę szwedzką z karabinami. Chyba nie było to dla rekreacji, ani dla przyjemności biednych rekrutów.....

Do Szanownej Redakcji "Naprzodu"!

Proszę o umieszczenie załączonego artykułiku.

Cieszyn, dnia 17. kwietnia 1925.

W niedzielę wielkanocną po obfitej libacji w kasynie oficerskiem wpadł Witwicki, z żoną swą i kilkunastu pijanymi oficerami do mieszkanka jedynego majera Kotlarskiego. Tu wypili, co było, hałasowali, się waliłi, przepieśnili żołnierskie witwickie wywrecili na łoko itp. Potem poszli na drugie piętro do Dra podpułkownika Truszkowskiego i znów pili, tancowali. Truszkowskiego wyciegli w gaciach i nocnej koszuli z łózka. Truszkowska była również w negliu. Pijany Witwicki pocałował Truszkowską. Widząc to Truszkowski pocałował Witwicką, -- ale dostał od niej w twarz nie na arty. Powstała awantura, posyłanie sobie wzajemnie świadka w i t.p. Zakatwienie rzecz polubownie.....

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej.

Warszawa, dnia 192... r.